Nr. 207. Kraków, Wtorek 12 Września 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 11 września.*

Chamberlain nazwał przed paru laty historyę Izby lordów długim wykazem ustępstw, które odwlec usiłowała, a które przyznała jedynie z bojaźni. Historya Izby szlachetnych lordów wzbogaciła się tedy w najnowszych czasach obaleniem ustawy, którą kiedyś będzie musiała uchwalić z obawy przed następstwami. Na razie jednak reprezentanci konserwatyzmu angielskiego zrobili swoje i olbrzymią większością 428 głosów przeciw 42 odrzucili ustawę irlandzką. Radość zapanowała wielka wśród Torysów, — prowincya Ulster wznosi okrzyki zwycięstwa: idea polityczna sędziwego męża stanu, dążąca do wyrównania wiekowych krzywd Irlandyi, doznała porażki, — będzie więc można dalej prowadzić „pańską“ gospodarkę na zielonej wyspie.

Wogóle Izba lordów rzadko bywa areną gorętszych zapasów politycznych, w rodzaju tych, jakie rozegrały się w niej w zeszłym tygodniu. Zadowalnia się ona zazwyczaj uchwalaniem budżetu i projektów rządowych, nie podnosząc silniejszej opozycyi. Teraz jednak, dzięki ostatnim wyborom, zachodzi zasadnicza różnica między obu Izbami parlamentu angielskiego; podczas bowiem, gdy w Izbie gmin przeważa większość liberalna, jako stronnictwo rządowe, to Izba lordów jest wyrazem pokonanej, w poprzedniej kampanii wyborczej, większości konserwatywno-unionistycznej. Z góry więc przygotowanym być można, że wobec takiego przeciwieństwa w charakterze politycznym obu Izb, nie przejdzie w pierwszym pochodzie przez obydwie żadna ustawa, naruszająca zasady organizacyi państwowej.

Jakkolwiek tedy los ustawy o samorządzie irlandzkim z góry był przewidziany. przecież opinia publiczna z wielką ciekawością śledziła za motywami, jakich „szlachetni lordowie“ użyją na obalenie projektu Gladstone'a. Bronił go najpierw lord Spencer, były namiestnik Irlandyi, z ławy rządowej, opierając swe wywody na dotychczasowych, bezskutecznych usiłowaniach rządu. Odpowiedział na tę mowę książę Devonshire, lord Hartington, rozpoczynając kampanię przeciw ustawie, — a w pomoc pospieszył mu książę Argyll.

Wspaniałą była mowa lorda Rosebery'ego, jako reprezentanta rządu, w obronie projektu Gladstone'a. Zapowiedział on z góry, że całą rozprawę uważa za czysto-akademicką i wezwał Izbę ironicznie, aby szczegółowo zbadała ustawę i poprawiła ją, jeżeli sądzi, że Izba gmin nie dość sumiennie wywiązała się z zadania. Przyznawał on, że unia, normująca dzisiejszy stosunek Anglii do Irlandyi, jest potrzebna, lecz była ona tylko częścią polityki Pitta, a gdyby druga jej część: emancypacya katolików, która dopiero w roku 1832 nastąpiła i zniesienie dziesięciny równocześnie były dokonane, — nie potrzebowalibyśmy dzisiaj słyszeć o samorządzie irlandzkim. Poglądy rządu opierały się nie o starą, lecz o najnowszą historyę. Przymus jest narzędziem, lecz wymaga ciągłości, jeśli ma być skutecznym, a gdy lord Salisbury w roku 1885 zaniechał środków przymusowych, niemożliwe były dalsze stosunki i stronnictwo liberalne widziało się zmuszonem przystąpić do nowych prób i doświadczeń. Nadto stronnictwo liczyć się musiało z faktem, że „akt unii“ przez lat 85 z rzędu doznawał pod moralnym i materyalnym względem fiaska, — a zatem „przymus“ stoi wobec projektu Gladstone'a, jako jedynie możliwa alternatywa. Dwadzieścia lat pańskich rządów, jakie dzisiaj znowu Torysi polecają, są niemożliwością, której demokracya angielska nigdy nie zatwierdzi.

Wywody te męża stanu, który nie unosił się nad projektem Gladstone'a, lecz liczył się jedynie z istotnemi stosunkami, nie wywarły naturalnie na lordów-Torysów żadnego wrażenia, gdyż powzięli oni dawno postanowienie odrzucenia ustawy irlandzkiej.

Natomiast oklaskami przyjęto mowę Salisbury'ego który utrzymywał, że ustawa Gladstone'a nie sprowadzi pokoju w Irlandyi, skoro Irlandczycy zostaną nadal w parlamencie. Rząd utrzymuje, że „akt unii“ zrobił *fiasco*; mowca zaprzecza temu, gdyż od tego czasu stan Irlandyi znacznie się polepszył. Nieprawdą jest, że przez przyjęcie projektu wyrówna się międzynarodowe położenie. — przeciwnie, Anglia straciłaby przez to kontrolę nad wybrzeżami irlandzkiemi. Mowca powoływał się wreszcie na orzeczenie Macaulay'a: bronić unii do ostateczności, nie sprzeniewierzyć się tradycyi przodków, i nie złamać wierności dla państwa brytyjskiego.

Na mowę Salisbury'ego odpowiadał jeszcze tajny radca Earl of Kimberly, poczem przystąpiono do głosowania. a właściwie do „ubicia sprawy“ Za ustawą irlandzką padał jeden głos przeciw 10. Wynik głosowania powitali lordowie oklaskami.

Jak teraz postąpi Gladstone? Czy rozwiąże parlament, aby w nowym próbować szczęścia. czy też pozostawi całą sprawę w zawieszeniu? Zdaje się, że na razie obradować będzie Izba gmin, dopokąd nie uchwali całego budżetu, a wtedy zapaść będzie musiała decyzya, czy rząd zrzeka się myśli dokonania dzieła samorządu Irlandyi. lub dalszą w tym kierunku podejmie akcyę. Na wszelki sposób dzieje projektu Gladstone'a w bieżącej sesyi parlamentu angielskiego świadczą z jednej strony o zrozumieniu zasad sprawiedliwości politycznej u jednej, postępowej części społeczeństwa angielskiego, — o wstecznictwie i samolubstwie klas posiadających z drugiej strony. Do starcia ponownego tych prądów przyjść musi w czasie najbliższym, — a z walki tej dopiero okaże się, czy Anglia zdobędzie się na zerwanie z tradycyjną polityką przymusu i gwałtu, nie licującą z jej misyą cywilizacyjną, jaką tak skwapliwie zasłaniać się zwykła wobec Europy.

Coraz to gorzej.

O nowych zamachach na równouprawnienie narodowości polskiej na Śląsku donosi *Rolnik Śląski*. Zamieszcza on następującą korespondencyę z Frysztata:

„Nasz „prześwietny i przesławny“ zarząd miejski — tak go bowiem nazywają policyanci przy wszelkich wybębnianiach, pochodzących od gminy, — chce być gwałtem niemieckim i sądzi, że mieszkańcy miasta Frysztata znajdują się co najmniej na jakiem przedmieściu Berlina, a co najmniej Liberca. Wydał on bowiem co tylko odezwę czy coś podobnego do mieszkańców w języku, jak zawsze, niemieckim, sądząc widocznie, że we Frysztacie nikt innego nie rozumie języka. Nie przesadzam, twierdząc, że we Frysztacie zamieszkuje zaledwie 10 rodzin pochodzenia niemieckiego i dla tych kilku przybyszów ma trzytysiączna przeszło ludność Frysztata nachylać karku i nie śmieć dowiedzieć się z rozrzucanych plakatów o grozie cholery w własnym macierzystym języku, domyślając się zaledwie, o co się rozchodzi z grubiej drukowanych wyrazów „Cholera“. Widocznie naśladuje zarząd miejski tutejszy sąd powiatowy, z którego korytarzy poznikały czeskie i polskie napisy od czasu jak kierownictwo sądu objął sędzia p. Harbich i zastąpione zostały ogromnemi napisami wskazującemi rozdział całego sądu w języku tylko niemieckim. To się nazywa równouprawnienie!“

Redakcya *Rolnika Śląskiego*, spoczywająca w patryotycznym ręku ks. Fr. Michejdy, odpowiada na to najnowsze naruszenie zasad równouprawnienia narodowości polskiej, artykułem p. t. *„Coraz to gorzej“*, w którym znajdujemy następujące trafne uwagi i spostrzeżenia:

„Z jednego z naszych miast powiatowych donoszą nam, że tamtejszy nowomianowany sędzia powiatowy zniósł istniejące w lokalu sądowym dwujęzyczne oryentujące napisy i kazał sporządzić napisy tylko w języku niemieckim. Przy innym zupełnie polskim sądzie powiatowym zamianowano znowu adjunkta, nieumiejącego po polsku nic a nic, po czesku tylko parę wyrazów. Pytamy się co do pierwszej sprawy, czy u nas każdy urzędnik ma prawo, w sprawach tyczących się ogółu, praw wszystkich obywateli, postępować według własnego „widzi mi się?“ Czy przynajmniej dla rządowych instytucyj, dla sądów, urzędów politycznych, pocztowych i t. d., nie powinny istnieć jednostajne przepisy, aby szanowano język każdej narodowości i aby takie rzeczy, jak napisy, druki, formularze, ogłoszenia i t. d. były wydawane przez każdy urząd w języku ludności? Cóż lud ma sądzić o bezstronnej sprawiedliwości i o życzliwości sędziego, jaką przecież każdy sędzia powinien mieć dla ludności, jeżeli tenże wobec ludu zaraz na początku swego urzędowania okaże się tak bezwzględnym i niesłusznym, że zaprowadza w sieniach i biurach sądowych wyłącznie niemieckie, niezrozumiałe napisy?! A cóż dopiero mamy rzec o drugim wypadku, o mianowaniu dla polskiego powiatu urzędnika sądowego, nie znającego wcale języka ludności? Jakże urzędnik ten ma przesłuchiwać strony, jakże czytać polskie podania i skargi, jak wydawać wyroki, jajakież krzywdy przez to, bez winy urzędnika, mogą być wyrządzone ludności, na mieniu, na czci i wolności?! Coś podobnego, to jest po prostu zgroza, to musi oburzyć każdego, który ma jakiekolwiek poczucie słuszności i sprawiedliwości!“

„Cóż robić? Przedewszystkiem wzywamy nasz lud, aby sobie, o ile na to pozwalają ustawy, sam pomagał. Zasypujcie nasze sądy polskiemi podaniami i skargami; gdy macie jaką sprawę u adwokata i notaryusza, żądajcie stanowczo, aby były napisane po polsku. Wszak za swoje pieniądze kupuje u kupca każdy taki towar, jaki sam chce, a nie taki, jakiby mu kupiec chciał narzucić. Powtóre wzywamy stanowczo naszych polskich panów adwokatów i notaryuszów, a jest ich już spora garstka: nie podawajcie do sądów nic po niemiecku, oprócz tego, co musicie. Wszak to wasz obowiązek wobec ludu. wszak się ten lud spodziewa tego po was, że staniecie w jego obronie na jego czele, wszak jeżeli wy nie uczynicie tego z jakichbądź powodów, cóż ma zrobić prostaczek, który się trzęsie, gdy stanie przed sądem?! W ten sposób postępując, przywiedziemy niebawem do rozumu, kogo należy, i osiągniemy, że nam nie będą mianować urzędników, którzy nas nie rozumieją. W końcu zaś odzywamy się do naszych posłów: gdzież jesteście? Czas, abyście uczynili jaki wspólny i stanowczy krok u rządu wykazali choć najbardziej rażące krzywdy, a nie przestali pukać i pukać, aż przecie otworzą, a przynajmniej kawałkami i okruszynami dadzą nam nasze prawa“.

Miejmy nadzieję, że głos ten czasopisma śląskiego, jako wyraz opinii ludności polskiej nietylko na Śląsku lecz na ziemiach polskich w ogólności, — nie przebrzmi bez echa, lecz skłoni w pierwszym rzędzie Koło polskie w Radzie państwa do stanowczego podjęcia sprawy równouprawnienia narodowego na Śląsku.

Sprawy gmin i powiatów.

(Z Rady powiatowej krakowskiej).

Rada powiatowa krakowska odbyła we czwartek dnia 7 września b. r. zwyczajne swe posiedzenie, — na którem ako reprezentant rządu był obecny p. Laskowski, delegat namiestnictwa

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący prezes p. A. Milieski w serdecznych słowach wspomniał o zmarłym długoletnim członku Rady i Wydziału ś. p. hr. Romanie Wodzickim,— a zgromadzeni przez powstanie z miejsc oddali cześć jego pamięci.

Gdy następnie po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia miano przystąpić do wysłuchania sprawozdania Wydziału, zabrał głos p. Stanisław Ożegalski, a zwróciwszy w gorących słowach uwagę na to, że w tej właśnie chwili w granicach kraju naszego bawi cesarz, który w tak wybitny i doniosły sposób zaznaczył na nowo swą wielką życzliwość dla naszego narodu i uznanie dla jego reprezentantów — uczynił wniosek ażeby reprezentacya powiatu krakowskiego wzniosła okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana i na ręce p. namiestnika przesłała telegraficznie do tronu zapewnienie swych gorących uczuć.

Okrzyk trzykrotnie z zapałem powtórzono, i wniosek o wysłanie telegramu wśród licznych oklasków uchwalono, polecając prezydyum stylizacyę i przesłanie telegramu. Reprezentant rządu ze wzruszeniem podziękował za tę manifestacyę uczuć i przyrzekł bezzwłocznie złożyć o niej sprawozdanie.

Gdy powrócono do porządku dziennego, sekretarz dr. Stafiej odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od połowy kwietnia do końca sierpnia. W sprawozdaniu tem Wydział podnosi zadowalniające wpływanie do kasy Wydziału dodatków powiatowych, wydatniejsze niż w tych samych miesiącach roku zeszłego;—przedstawia pracę swą około dróg powiatowych i gminnych, przyczem nadmienia, że ze względu na bezpieczeństwo i łatwość komunikacyi widział się zmuszonym prosić o egzekucyę wojskową dla przynaglenia członków 16 gmin do odrobienia prestacyj drogowych, z których wykonaniem gminy te rok rocznie się ociągają.

Ze spraw gmin i obszarów dworskich przedstawia sprawozdawca postanowienia Wydziału co do sprzedania przez 7 gmin ich gruntów, co do zaciągania przez gminy pożyczek i innych zobowiązań, zaznacza, że mało jest śladów wykonywania przez zwierzchności gminne i przez przełożonych obszarów dworskich spraw policyi miejscowej.

W wykonaniu swej władzy dyscyplinarnej Wydział postanowił jednego pisarza gminnego usunąć od obowiązków,—a względem jednego wójta przedstawić wniosek o złożenie go z urzędu. Rada bez dyskusyi przyjęła i zatwierdziła postanowienia, zatwierdzenia Rady wymagające.

Również bez dyskusyi przyjęto krótkie sprawozdanie delegatów Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej, poczem wśród skupionej uwagi zastępca prezesa dr. Paszkowski przedstawił imieniem Wydziału, że dla zapewnienia szybko rozwijającej się powiatowej Kasie oszczędności odpowiedniejszego lokalu, niż obecny w domu powiatowym, gdzie liczni interesanci nie mogą się pomieścić i tak oni, jak i urzędnicy na ścisk i niewygodę bardzo się użalają, Wydział po pewnem poszukiwaniu wszedł we wstępne układy o nabycie w korzystnem miejscu położonej realności, na którejby można wystawić dom z biurami dla Kasy oszczędności i dla Wydziału, z salą posiedzeń Rady i z pewną liczbą pomieszkań do wynajęcia. Po przedstawieniu jednak przez sprawozdawcę możliwie dokładnie zestawionego rachunku, z którego okazało się prawdopodobieństwo obciążenia rocznego powiatu kwotą prawie dorównywającą dochodowi z 1 centa dodatku powiatowego, Rada uchwaliła nie nabywać tej realności, jako zakosztownej, lecz zgodnie z uczynionym na ten przypadek wnioskiem Wydziału, upoważniła Wydział do szukania innej realności na korzystniejszych warunkach, a gdyby to było niemożliwe, do wynajęcia dla Kasy oszczędności i biur Wydziału odpowiedniego pomieszczenia. Na ten przypadek upoważniła również Rada Wydział do sprzedania domu dotychczas powiatowego przy ulicy św. Marka l. 5, zastrzegając sobie zatwierdzenie umowy przez Wydział przygotowanej.

Z dalszych punktów porządku dziennego uchwaliła Rada kilka zmian w przedłożonem do zatwierdzenia nowem brzmieniu § 7 i 25 statutu dla powiat. Kasy oszczędności, od których to zmian namiestnictwo uczyniło zawisłem zatwierdzenie nowego brzmienia wspomnianych paragrafów statutu.

Następnie uchwaliła Rada, do komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie, przedstawić ze swej strony na członka p. Jana Skirlińskiego (w miejsce p. hr. Sobiesława Mieroszowskiego), a na tegoż zastępcę hr. Władysława Mycielskiego.

W końcu — po wyczerpaniu porządku dziennego — uchwalono na wniosek nagły p. Stanisława Ożegalskiego starać się u rządu, aby ze względu na tegoroczną przeważnie niezdrową paszę, wydawano rolnikom,—łatwo i szybko, dostateczną ilość soli bydlęcej.

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETŐFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

21 (Ciąg dalszy.)

VII.

Jan Arany urodził się dnia 1 marca 1817 r. jako syn niezamożnego rolnika w Nagy-Szalonta, miasteczku Alföldu. Przechodził ciężką młodość, aż po wielu doznanych zawodach zadowolił się skromnem stanowiskiem zastępcy notaryusza w rodzinnem miasteczku. Arany był wysoko wykształcony; za całą przyjemność życia starczyły spokojnemu, cichemu umysłowi jego czytanie i studyowanie znakomitych utworów literackich wszystkich narodów i wieków, albo własna twórczość poetyczna. W roku 1846 Towarzystwo Kisfaludego rozpisało nagrodę na epopeę ludową. Przyznano ją dziełu p. t.: „Toldi“, które Arany bezimiennie nadesłał. Sędziowie byli niem zachwyceni i mniemali, że Petőfi jest jego autorem. Ten, usłyszawszy o zaletach nowego utworu, pospieszył do kancelaryi Towarzystwa, aby czemprędzej manuskrypt przeczytać. Poczem chwycił za pióro i napisał wiersz i list do Aranyego.

Wiersz zawiera między innemi takie słowa: „Listek po listku, inni wawrzyny zdobywają, tobie od razu cały wieniec się należy. Szkoły nauczyć cię tej pieśni nie zdołały, tylko natura mogła cię uczyć i poprowadzić. Spiewajmy dla ludu! Niechaj każda z naszych piosnek niesie pocieszenie biednym, słodkie sny ich twardemu wezgłowiu! Takie myśli mną kierowały, kiedym kroczył ku wyżynom poezyi: bodajbyś tego, com ja rozpoczął, nie bez cząstki sławy, ty, przyjacielu, z z pełnią sławy dokonał!“

List zaś brzmiał tak: „Pozdrawiam Pana! Dziś czytałem Pańskiego „Toldego“, dziś napisałem załączony wiersz i dziś go odsyłam. Będzie ogłoszonym w *Eletkepek*, zależy mi jednak na tem, abym Panu czemprędzej doniósł o radości, o zachwycie, jaki dzieło Pańskie w mej piersi wywołało.

„Niech sobie mówią, co chcą, przecie tylko poezya ludowa jest i będzie prawdziwą poezyą. Starajmy się, ażeby ona do steru doszła. Gdy lud w poezyi zapanuje, wtedy już bliskiemi będą czasy jego panowania także w polityce; a to jest zadaniem stulecia, to jest z tęsknotą oczekiwanym celem każdego szlachetnego serca.

„Napisz mi Pan, jeśli łaska, coś o sobie, coś, wszystko! — ile Pan masz lat, czyś żonaty, czy stanu wolnego, brunet, czy blondyn, słuszny, czy niski... wszystko mnie zajmie. Bóg z Panem! Żegnaj! *ab invisis* szczery przyjaciel Aleksander Petőfi“.

Tym wierszem i tym listem, tak szczeremi i oryginalnemi, jak ten, co je napisał, Petőfi, już wtedy poeta głośny, zapukał do nieznanego jeszcze Aranyego i otwarł sobie od razu serdeczną i trwałą przyjaźń uszc ęśliwionego samotnika. Wiązał ich równy pogląd na zadanie poezyi. Dopełniają się nawzajem; jak Petőfi pierwszym lirykiem, tak Arany jest pierwszym epikiem Węgrów, obaj zaś opierają się o grunt ludowy.

Już w drugim liście zamienia Petőfi „Pan“ na „ty“ i wyraża gorące pragnienie zobaczenia się z Aranym. Ten odpowiada:

„Odszukałeś mizernego wierszokletę w jego ukryciu, zachęcałeś go, podałeś mu dłoń przyjacielską. Tylko Petőfi jeden zdołał tak postąpić. Niechże cię Bóg do nas zawiedzie! Żona moja nie maluje, nie gra na fortepianie, nie przebiera się dziesięć razy na dzień. Ale kocha Petőfiego, jest dobrą matką i dobrą gospodynią. Sporządzi dla ciebie nadziewaną kapustę taką, jaką tylko droga matka twoja cię uraczy. Przyjm pozdrowienie mej żony i całusy dziatek, które nie mogą się doczekać chwili, kiedy zobaczą dobrego wujcia Petőfiego, co to tak ślicznie napisał o Janku Kukurudzy.“

Wnet też nastąpiło wzajemne osobiste poznanie. Petőfi odwiedził Aranyego w Szalonta i przepędził u niego czas jakiś bardzo mile. A przecież różniły się wielce ich charaktery. Obaj synowie ludu, obaj mężowie zacni, szczerzy, serdeczni, szlachetni, obaj patryoci całą duszą, obaj poeci z Bożej łaski, obaj zwolennicy „poezyi „ludowej“; ale starszy Arany spokojny, wytrawny, gruntownie wykształcony, młodszy Petőfi namiętny, porywczy, zapałem i wyobraźnią uzupełniający braki niedostatecznych studyów. Genialność, ogień, wyobraźnia były większemi u Petőfiego, ale on też zdolen był pod wpływem chwili zapomnieć o sprawiedliwości i słuszności, a zapłonąć żarem namiętnej nienawiści. Petőfi jest typem węgierskiego młodzieńca, Arany ideałem węgierskiego dojrzałego męża.

O wpływie jakimś Aranyego na młodszego przyjaciela nic się powiedzieć nie da. Petőfi od dzieciństwa nie dawał się powodować innym. Skoro nawet najżyczliwszy, długoletni, doświadczony przyjaciel czemkolwiek sprzeciwił się jego zapatrywaniom, jego chwilowemu usposobieniu, gotów był z nim zerwać na zawsze i porzucić go. Arany swym wytrawnym spokojem, swą niesłychaną skromnością — rozbroił zupełnie wojowniczy umysł Petőfiego, który go gorąco kochał i głęboko poważał. Mimo to nie miał wpływu na osobiste widzimisię Petőfiego. Kiedy się n. p. Petőfi poróżnił z Tompą, rozbiły się wszystkie zabiegi Aranyego, ażeby przeszkodzić zerwaniu obu poetów, których równą siłą kochał. Petőfi nie zmienił swej woli i zerwał na zawsze z Tompą, chociaż krótko przed tem stanęła była między nimi umowa, że Tompa, który, jak wiemy, był pastorem, ślub da Szandorowi i Julii.

Tymczasem także stosunek miłosny zachwiał się w najlepsze. Jokai, który miał być świadkiem przy obrzędzie ślubnym, otrzymał niespodzianie list Petőfiego z charakterystycznem zdaniem:

„Nie ożenię się z nią; dowiedziałem się, że hrabia, oficer austryacki, stara się o nią. Austryak, oficer, hrabia — trzykroć wróg!“

Mimo zaś wszystko odbył się dnia 8 września 1847 roku ślub Petőfiego z Julią Szendrey w kaplicy zamku Erdöd. Ślub cichy, oryginalny. Ojciec Julii był niemniej upartym i zaciętym od pary młodej. Sprzeciwiał się ślubowi, ostatecznie zezwolił, lecz nie pojednał się z zięciem. Zaraz po ślubie państwo młodzi odjechali z domu rodzicielskiego. Później ilekroć stary Szendrey do Pesztu przyjeżdżał, widywał się wprawdzie z córką, ale nie odwidzał jej w jej domu i nie spotykał się z zięciem. Może temperament i charakter, może stanowisko Petőfiego, który żył tylko z pracy literackiej, może inne powody zraziły zaciętego Szendreya. Swoją drogą Petőfi uważał to niżej swej godności wyciągnąć rękę do zgody. Nie przyszło tedy do pojednania.

Z zamku Erdöd wyjechała para małżeńska wprost do Kolto. Hrabia-właściciel, przyjaciel poety, opuścił już przedtem dwór swój, ażeby nie przeszkadzać szczęściu miodowych tygodni czy miesięcy kochającej pary, która całym domem i wszelką własnością hrabiego do woli rozporządzać mogła.

Z Kolto pisze Petőfi dnia 15 września do przyjaciela swego Kerenyego:

„*Tandem* tedy, *amice*, ożeniłem się... Tydzień mija odkąd wawrzyn poety z uszu ściągnąłem, a czapkę domową włożyłem. Miasto lutni dzierżę w ręku nadludzko długi cybuch i kurzę, że wszystkie Muzy wraz z mym Pegazem od kaszlu się zachodzi. Wierzaj mi, u boku żony dym tytoniu lepiej smakuje, niż dym kadzideł całego admirującego świata, zwłaszcza, jeśli kobietka jest taką, jak moja mała. Właściwie żałuję, że jest żoną moją; bo żony chwalić się nie powinno, a radbym ją chwalił jak siebie samego... Mimo najlepszą chęć więcej pisać nie mogę, bo nieustannie albo żonka rzuca mi się na szyję, albo ja jej“....

W połowie października wybrali się małżeństwo w dalszą drogę, byli w Koloszwarze, gdzie dla nich bankiet i pochód z pochodniami urządzono (co szczególnie Julię uradowało), zabawili czas jakiś w gościnie u Aranych w Szalonta, nareszcie pojechali na stały pobyt do Pesztu. Jak tam się urządzili, o tem opowiada Jokai:

„Mieliśmy wspólne mieszkanie. Składało się z trzech pokoi, jeden był dla mnie, jeden naszą wspólną jadalnią, trzeci pokojem Petőfich, ich sypialnią i salonem, helikonem i *Vaucluse*. Proste były sprzęty, najbardziej w oczy wpadała biblioteka, same ozdobne edycye ze stalorytami: Beranżer, Hugo, Heine, Dzieje Żyrondystów, Szekspir, Osyan, Bajron, Shelley. Na ścianach wybitne postacie rewolucyi francuskiej, pomiędzy niemi nietylko pani Roland, ale i Charlotte Corday; to był jedyny zbytek. Obiad przynoszono nam z pobliskiej restauracyi i spożywaliśmy go razem; cały nasz wydatek wynosił miesięcznie 30 złotych. Żadne z nas wina nie pijało; ja nigdy, Petőfi odkąd się ożenił. Herbata zastępowała kolacyę, a przy niej odczytywaliśmy albo własne prace albo poetów francuskich. Jedyną rozrywkę stanowił teatr jeżeli przedstawiano dramat i Egressy [1]) w nim występował. Na operę Petőfowie nie uczęszczali nigdy; wizyt nie robili ani nie przyjmowali. W pomieszkaniu nie było ani fortepianu ani ptaszka, ani kwiatów“.

Jokai nabył 1847 roku od Frankenburga czasopismo *Eletkepek*. Współredaktorem czyli redaktorem części poetycznej był za honoraryum miesięcznem 100 złotych Petőfi. Ponieważ oprócz tego zarabiać mógł, więc nie tak źle mu się powodziło przy skromnych wymaganiach powyżej skreślonego trybu życia.

[1]) Najsławniejszy artysta sceny węgierskiej.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 września.

Organ klubu Hohenwartha *Conservative Correspondenz* donosi, że w klubie tym powstała myśl owacyi dla Koła polskiego, z powodu słów cesarskich wypowiedzianych w Jarosławiu. Owacya ta ma się odbyć wkrótce po zebraniu się Izby poselskiej.

Rada miasta Pragi odrzuciła wniosek młodoczeski, aby obchodzić uroczyście rocznicę cesarskiego reskryptu z 12 września 1871. *Narodni Listy* występują z tego powodu ostro przeciw Radzie miejskiej i burmistrzowi drowi Scholzowi, który przyczynił się do owej uchwały. W nocy z 8 na 9 zebrały się tłumy ludu przed mieszkaniem burmistrza. Oprócz okrzyków: „niech zginie“, nie było dalszych demonstracyj, tem bardziej, że policya otoczyła dom i każdym razem, skoro nowe grupy demonstrantów się zgromadzały, rozpędzała ich. Również w nocy z 9 na 10 b. m. silny posterunek otaczał dom, w którym mieszka dr. Scholz, nie było jednak żadnych demonstracyj. Wiele zgromadzeń, zapowiedzianych z powodu owej rocznicy, zakazała policya, motywując to zarządzenie względami na bezpieczeństwo publiczne.

Do Pragi sprowadzono dwa bataliony wojska z przedmieścia Josefow (Josefstadt), celem wzmocnienia garnizonu. Powodem tego zarządzenia jest okoliczność, że wielu żołnierzy obecnie odchodzi na urlop, a władze administracyjne obawiają się, aby w danym razie siła zbrojna nie była w Pradze za małą.

Encyklika papieska do węgierskiego episkopatu nie była jeszcze przedmiotem obrad ministerstwa. Natomiast zastanawiano się w kołach urzędowych nad pytaniem, czy nie należałoby zakazać ogłaszania encykliki z kazalnic. Dziś jednak, gdy dzienniki każdą taką encyklikę drukują natychmiast, wykonanie królewskiego *jus placeti* stało się tylko formalnością, a zakaz ogłaszania encykliki z kazalnic nie miałby żadnego celu i rozdrażniałby tylko niepotrzebnie.

Wczoraj miał odbyć się trzeci węgierski wiec katolików w Maria-Teresiopol, lecz, jak donosi *Vaterland*, minister spraw wewnętrznych Hieronymi zakazał wiecu ze względów sanitarnych.

Mowy cesarza Wilhelma.

Mamy znowu do zapisania dwie „najnowsze“ mowy cesarza niemieckiego: jednę, wygłoszoną na powitanie burmistrza w Strassburgu, drugą na uczcie wojskowej w Metzu.

W Strassburgu bawił cesarz w sobotę przed południem, gdzie odbył na polach w Polygon przegląd wojska, poczem odbył uroczysty wjazd do miasta. Powitany u bramy tryumfalnej przez burmistrza, dziękował cesarz w nadzwyczaj czułym tonie, podnosząc z naciskiem sympatye swoje dla Strassburga, jako niemieckiego miasta. Już w wieku chłopięcym marzył cesarz o tem, „aby Strassburg był znowu miastem niemieckiem“. Życzenie to spełniło się rzeczywiście, jakkolwiek cesarz osobiście nie przyczynił się do tego. „Cenię Strassburg — mówił cesarz, — jako jedno z najlepszych miast niemieckich i jestem przekonany, że i mieszkańcy Strassburga czują się zadowolonymi z przyłączenia do Niemiec“. Cesarz chętnie przebywa wśród ludności Strassburga i dlatego w pobliżu tego miasta urządził sobie rejon do polowania.

Po południu tegoż dnia znalazł się już cesarz w Metzu, gdzie znowu na uczcie wojskowej miał ognistą mowę, sławiącą dzielność XV korpusu armii i podnoszącą zalety wielkiego księcia badeńskiego. Cesarz przypomniał przy tej sposobności, że książę ten był pierwszym, który w Wersalu wzniósł okrzyk *Hoch!* na cześć cesarza niemieckiego.

To gwałtowne moralno-polityczne anektowanie Strassburga i Metzu, jako miast niemieckich, i wywoływanie wspomnień z ostatniej wojny z Francyą, spowodują bez wątpienia nowe wycieczki prasy francuskiej przeciw „demonstracyjnym“ manewrom niemieckim w Lotaryngii.

Z Paryża.

Głównym i jedynym prawie przedmiotem dyskusyi publicznej we Francyi jest oczekiwane przybycie eskadry rosyjskiej do Tulonu. Półurzędowa prasa wyraża nadzieję, że odwiedziny floty rosyjskiej we Francyi będą świetnym dowodem trwałości i serdeczności francusko-rosyjskich stosunków, a zarazem manifestacyą pokojowych dążności obu tych mocarstw. Przyjęcie eskadry rosyjskiej oczywiście będzie wspaniałe; wszystkie instytucye francuskie rywalizują ze sobą, aby okazać jak najwięcej gościnności marynarzom rosyjskim. Rada miejska w Tulonie uchwaliła nieograniczony kredyt na przyjęcie gości rosyjskich. Towarzystwo warsztatów okrętowych na morzu Śródziemnem postanowiło na cześć marynarzy rosyjskich urządzić uroczystość spuszczenia na wodę budującego się pancernika „Jaureguiberry“. Rada generalna departamentu Bouche du Rhône wystosowała podanie do rządu z prośbą, aby eskadra rosyjska przybyła także do Marsylii, gdzie urządzonoby również szereg uroczystości na przyjęcie marynarzy rosyjskich. Deputowany Deloncle wystosował w imieniu rady generalnej departamentu Basses-Alpes telegram do prezydenta ministrów p. Dupuy z propozycyą, aby dzień przybycia eskadry rosyjskiej, mianowicie dzień 13 października obchodzony był w całej Francyi jako święto narodowe. W Paryżu oficerowie rosyjscy podejmowani będą z wielkim przepychem i wspaniałością. Komitet przyjęcia, składający się z prezydentów rozmaitych stowarzyszeń i dyrektorów najwybitniejszych dzienników, ma zamiar podejmować także przez 8 dni kilkuset żołnierzy marynarki rosyjskiej w Paryżu. W Wielkiej Operze ma być dana na cześć gości rosyjskich opera Glinki: „Życie za cara“. Podobno prezydent Carnot w towarzystwie ambasadora Mohrenheima i wszystkich ministrów przyjedzie także do Tulonu na przyjęcie gości rosyjskich. Do paryskiej Rady miejskiej ma być wniesiony projekt, aby Rada uchwaliła na przyjęcie gości rosyjskich kredyt w kwocie 400.000 franków.

Z powodu zamierzonych uroczystości w Toulonie *Köln. Ztg.* zamieszcza wzmiankę pod tyt.: „Metz i Toulon“, w której daje do zrozumienia, że wkrótce nowa manifestacya, w odpowiedzi na uroczystości tulońskie, ochłodzi cokolwiek zapał Francuzów i przekona ich, że jest jeszcze dosyć sił w Europie, które stanowić mogą przeciwwagę przymierza francusko-rosyjskiego. *Figaro* sądzi, iż *Köln. Ztg.* ma tu na myśli przyznanie Niemcom ze strony Włoch stacyi okrętowej na morzu Śródziemnem; ale możnaby także mniemać, że chodzi tu o jakąś manifestacyę ze strony Anglii, która jest dosyć zaniepokojona zbliżeniem się Rosyi do Francyi i okazuje gotowość porzucenia tradycyjnej polityki wolnej ręki, aby za pomocą traktatów międzynarodowych zabezpieczyć się przeciwko połączonym siłom Rosyi i Francyi. Niektóre dzienniki angielskie dzisiaj wprost zastanawiają się nad tem, czy Anglia nie powinnaby się przyłączyć do trójprzymierza.

Z powodu pobytu w. ks. Aleksego w Kreuznach i spodziewanego przybycia jego do Paryża rozpisuje się *Figaro* o jego przyjaźni dla Francuzów i przypomina bliskie stosunki dzisiejszego naczelnego admirała floty rosyjskiej ze Skobelewem. *Figaro* utrzymuje, że w. ks. Aleksy, podobnie jak Skobelew, uważa wojnę europejską za nieuniknioną i pragnąłby widzieć w niej wojska rosyjskie walczące obok francuskich.

Z Serbii.

W Topoli kolebce rodu Karageorgewiczów odbył się w zeszłym tygodniu akt, który uważać należy jako krok króla Aleksandra zmierzający do pojednania panującego rodu Obrenowiczów z rodem pretendentów Karageorgewiczów. W otoczeniu ministrów i wojskowej świty, udał się król do kościoła, w którym znajduje się grób Karageorga. Tu złożył Aleksander wspaniały wieniec na grobie i przemówił: „Składamy ten wieniec na grobie męża, który pierwszy rozwinął chorągiew powstania, celem odzyskania niepodległości Serbii, na pamiątkę wielkiego Karageorga. Pamięć jego niech żyje wiecznie!“ Przy śniadaniu, jakie na cześć króla urządziło miasto Topoli, przemówił dalej Aleksander. „Nigdy nie kochałem Topoli mniej niż inne miasta dlatego, że jest kolebką Karageorgewiczów. Nie, cześć dla zasłużonych synów ojczyzny jest cnotą, którą ja nietylko poważam i wysoko cenię, ale której ja również składam hołd w uroczystej formie.“ Wypadek ten wywołał w Topoli i całej Serbii niemałe wrażenie.

Kronika.

Kraków, 11 września.

Kornelowi Ujejskiemu na jutrzejszą 70 rocznicę urodzin wiedeńskie polskie Stowarzyszenie „Ognisko“ przesłało następujący adres: „Świat bez Boga, bez Ojczyzny, a dla niektórych z nich nawet bez rodziny — oto ich ideał“. „To jakby zwierzęta podnosiły rokosz przeciw człowieczeństwu i tłoczyły się z groźbą na ołtarze, na których płonie pracą i męką wieków zdobyty i podsycany płomień ducha“. „Z zaprzańcami Boga i Ojczyzny walczcie śmiało, stanowczo i wytrwale“., Słowa te, skierowane ongi do młodzieży akademickiej, a piętnujące zbrodnię indyferentyzmu wobec ideałów, przekazanych bytem narodowym, będą trwałym zakonem dla uczuć i czynów naszych. Tenże ślub przynosi Ci, Mistrzu, młodzież polska za wieszczby i pieśni Twoje, wyśpiewane narodowi w dniach walki i ucisku. Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu.

August hr. Cieszkowski. Wczoraj w przededniu obrad Zjazdu polskich prawników i ekonomistów święcono w Poznaniu pięćdziesiątą rocznicę prac literackich Augusta hr. Cieszkowskiego. Dzienniki wielkopolskie podają następujące szczegóły biograficzne o jubilacie:

„August hrabia Cieszkowski urodził się dnia 14 września 1814 roku na Podlasiu. Pierwsze lata dziecięce spędził wspólnie z Zygmuntem Krasińskim, z którym go dozgonna łączyła przyjaźń. Studya uniwersyteckie odbywał w Berlinie, gdzie wykładali wówczas filozofię: Schelling, Valke, Michelet, historyę: Gaas, filologię: Boeckh, a prawo niezrównany Savigny. Na naukowych wieczorkach u Micheleta jedną z najwięcej cenionych przez berlińskiego profesora osobistości był znamienity nasz myśliciel. Cieszkowski podróżował następnie wiele za granicą poczem osiadł w majątku swym Wierzenicy pod Poznaniem, gdzie dotąd jeszcze przeważnie przebywa. Wybrany w roku 1849 na posła do sejmu pruskiego, zajmował Cieszkowski wraz z Libeltem i innymi wybitne w Kole sejmowem stanowisko, a przemówienia jego odznaczały się zawsze dwiema głównie zaletami: godnością narodową i szczerem do kraju przywiązaniem. W roku 1849 ogłosił Cieszkowski broszurę w języku niemieckim, w której wykazywał w sposób logiczny i przekonywający obowiązki, jakie ciążą na Prusach względem Polaków w W. Ks. Poznańskiem. W latach 1851 i 1852 wystąpił Cieszkowski z wnioskiem o założenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu a chociaż wniosek jego odrzucono, powtarzał go jeszcze po kilka razy. Wiedząc, że rolnictwo jest jedną z głównych dźwigni narodowego dobrobytu, założył przed kilkunastu laty w Żabikowie pod Poznaniem szkołę rolniczą, uposażył ją i dał jej nazwę „Halina“ na cześć pamięci ukochanej, w kwiecie wieku zmarłej żony. Szkoła rolnicza w Żabikowie wydawała się ks. Bismarkowi niebezpieczną dla państwa niemieckiego, a to wystarczało wówczas, aby szkołę zamknąć, a profesorów i młodzież wydalić z kraju. Mimo sędziwego wieku Cieszkowski do dzisiaj czynny bierze udział w pracach Towarzystwa przyjaciół nauk. Czy to w wydziale historyczno-literackim, czy w wydziale przyrodniczym, wszędzie widać jego pracę i starania, a największą radością dla niego bywa każdorazowe ukazanie się *Rocznika* Towarzystwa. Sumienność jego w wypełnianiu dobrowolnie przez siebie przyjętych obowiązków i branie osobistego udziału w każdem bez wyjątku posiedzeniu, nawet nieraz mimo cierpień fizycznych, tak są w Księstwie znane, że stawiane bywają młodszej generacyi za wzór do naśladowania.

Wiadomości osobiste. P. Józef Kotarbiński, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, obecnie zaangażowany do nowego teatru krakowskiego, przybył do Krakowa.

Minister Zaleski przejechał w sobotę wieczorem przez Kraków do Wiednia, powracając z Zakopanego. Na dworcu powitali i pożegnali go przedstawiciele władz.

Ks. kardynał Dunajewski przedpołudniowym pociągiem powrócił z Kęt.

Dr. Julian Dunajewski w sobotę wieczorem powrócił ze Szczawnicy.

Namiestnik Moraw p. Loebel, wczoraj wieczór przejechał ze Lwowa do Wiednia.

Bolesław Domaniewski, prof. krakowskiego konserwatoryum, powrócił do Krakowa z podróży po Kaukazie.

Wyjazd cesarza z Galicyi. W piątek rano wyjechał cesarz po ukończonych manewrach z Krakowca, jak o tem donosiliśmy, i powozem udał się do Radymna, gdzie żegnały go liczne deputacye. Cesarz zatrzymał się na kilku stacyach, — stosunkowo zaś najdłużej w Przemyślu, gdzie na wspaniale przyozdobionym peronie dworca kolejowego, oprócz licznych deputacyj, oczekiwał na przybycie monarchy Wydział krajowy z marszałkiem księciem Sanguszką na czele. Książę marszałek żegnał cesarza następującemi słowy:

„Racz, Najjaśniejszy Panie, przyjąć od Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, który jest reprezentacyą kraju, kiedy Sejmu nie ma, wyraz naszych wiernopoddańczych uczuć, oraz zapewnienie, że słowa monarsze, wyrzeczone w Jarosławiu, odbiły się potężnem echem w sercach wszystkich mieszkańców tego kraju. Jeżeli stosunki tego kraju pomyślnie się rozwijają, zawdzięczamy to przeważnie wielkoduszności, mądrości i sprawiedliwości Waszej Cesarskiej Mości. To też jednoczy nas wszystkich: tak Polaków jak Rusinów wdzięczność i przywiązanie do Najdostojniejszej osoby monarszej i do cesarskiej rodziny. Żegnając przejętem sercem Waszą Cesarską Mość w imieniu kraju, wyrażam otuchę, że raczysz, Najjaśniejszy Panie, niedługo do nas znowu zawitać.“

Cesarz wysłuchał z natężoną uwagą powyższego przemówienia i odpowiedział, że zawsze przybywa z przyjemnością do Galicyi i odwiedzi ją znowu w roku przyszłym, aby przekonać się osobiście o postępach kraju w różnych gałęziach jego życia przemysłowego.

Następnie zatrzymał się cesarz i przyjmował deputacye na stacyach kolejowych: Dobromil, Posada Chyrowska, Sambor, Stryj, Skole i Ławoczno. Wszędzie oczekiwały na przybycie cesarza liczne rzesze ludu, reprezentacye władz rządowych, autonomicznych i duchowieństwa. W Stryju pożegnał cesarz namiestnika. W Posadzie Chyrowskiej zapytał cesarz marszałka powiatowego, Kazimierza Bielańskiego, czy wylew znaczne wyrządził szkody w tym powiecie. Marszałek odrzekł: „Górzysty i ubogi nasz powiat poniósł ogromną szkodę wskutek tegorocznej powodzi“ Cesarz odpowiedział na to: „Starać się będziemy ulżyć mieszkańcom w tej niedoli“. W Drohobyczu żegnał cesarza burmistrz miasta przemową w języku polskim i ruskim.

Od soboty bawi cesarz w Berossebes na Węgrzech, gdzie odbywają się wielkie manewry wojskowe.

† Piotr Kozakiewicz, artysta-rzeźbiarz, zmarł w Krakowie 8 bm., licząc lat 56. Był on starszym bratem znanego zaszczytnie malarza Antoniego Kozakiewicza. Z wielkiem zamiłowaniem oddawał się zawsze swojej sztuce i wiele z pod jego dłuta wyszło prac, tak w kamieniu, jak i w drzewie, które szczególnie znalazły miejsce po kościołach i cmentarzach. Prawością charakteru i towarzyskiemi zaletami zjednał sobie w kole bliższych znajomych prawdziwy szacunek i żywą sympatyę. W roku 1863 walczył w powstaniu. Przed paru laty zaniemógł na ciężką nerwową chorobę, która uczyniła go niezdolnym do pracy i nie opuściła już do śmierci. W tym stanie, wśród ciężkich materyalnych warunków, znajdował w swej żonie aż do ostatniej chwili cierpliwą, niestrudzoną i zawsze troskliwą opiekunkę i pocieszycielkę. Cześć jego pamięci!

Z Izby sądowej. Oznaczona na dzień dzisiejszy rozprawa karna przeciw Janowi Engliszowi, b. redaktorowi czasopisma *Naprzód*, oskarżonemu o występek prasowy, odroczoną została z powodu niedostatecznej liczby obecnych sędziów przysięgłych. — Przyczyną nieprzybycia kilku przysięgłych jest przypadające na dzień dzisiejszy izraelickie święto nowego roku. Ze względu na brak kompletu prokurator nie zgodził się na odbycie losowania, a rozprawę odroczono.

Drugi i ostatni wieczór p. Barącza zgromadził wczoraj w sali kasyna powszechnego wcale liczną publiczność, która też oklaskiwała pełne humoru muzykalno-wokalne produkcye artysty. Największe powodzenie osiągnął p. Barącz udatnem przedstawieniem typów aktorskich rozmaitych narodowości, wśród których z wielkim komizmem odtworzył oryginalną postać aktora chińskiego. Zajmujące produkcye fortepianowe na temata z oper były żywo oklaskiwanym punktem programu. Jak zwykle, tak i wczoraj poprzedzał p. Barącz wykonanie poszczególnych numerów objaśnieniami, które naszem, zdaniem, są zupełnie zbyteczne wobec bardzo dosadnej i łatwo zrozumiałej interpretacyi, jaką się p. Barącz posługuje.

Płaszcze sokole. Wydział Związku na posiedzeniu dn. 2 lipca br. przyjął jednomyślnie jako wierzchnie okrycie podczas publicznych występów sokolich w porze słotnej lub zimnej płaszcz z sukna krajowego, zbliżony krojem do płaszcza wojskowego. Wypracowanie szczegółów i podanie ich do wiadomości ogółu sokolstwa przekazał Wydział Związku komisyi, złożony z druhów Cenara, Fiszera, Walleka i Zimy. Komisya ta, przyjmując za podstawę to, co uchwałą Wydziału Sokoła lwowskiego z dn. 19 lutego br. postanowiono, jako obowiązujące dla druhów lwowskich, głównie zaś mając na uwadze, że płaszcz sokoli ze względów praktycznych winien nadawać się także do codziennego użytku, postanowiła krój płaszczy, kolor, gatunek materyałów i nadesłała Sokołowi krakowskiemu odnośną szczegółową instrukcyę. Komisya mundurowa Sokoła krakowskiego, idąc w myśl zacytowanej instrukcyi, przysposobiła materyały na płaszcze wedle próbek, przez komisyę Związku nadesłanych. Gdy jednostajność płaszczy jest konieczną, przeto komisya mundurowa zawiadamia druhów Sokołów, aby zgłaszali się z zamawianiem płaszczy, tak na wypłatę ratami, jak i za gotówkę, do tejże komisyi codziennie oprócz świąt od godz. 7 wieczór w kancelaryi Sokoła

Komisya mundurowa.

Sprawa wodociągów w Krakowie. Interesującym się tyle ważną dla naszego miasta sprawą wodociągów zwracamy uwagę na drukowany właśnie w *Czasopiśmie* Towarzystwa technicznego krakowskiego referat członka Rady miejskiej, dyrektora szkoły przemysłowej p. Jana Rottera, zatytułowany: „Obecny stan sprawy wodociągowej i wnioski zmierzające do jej posunięcia.“

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukują miejsca: 1) karbowy, lat 30 wieku, żonaty z dwojgiem dzieci, mający 9-letnią praktykę gospodarską; 2) lokaj żonaty, bezdzietny, żona jako pokojowa; 3) leśnik 26-letni. Zgłoszenia wprost do mnie. *Ks. St. Załęski*, Kraków, plac Maryacki l. 7.

Bazar wyrobów krajowych w Krakowie otrzymał na skład bardzo piękne tkane złotem makaty z Buczacza od Oskara hr. Potockiego.

Z niwy fiskalizmu. *Nafta*, organ Towarzystwa techników naftowych donosi o następującym kwiatku: Przed 5 laty, bo w r. 1888, został zarząd kopalni nafty w Kobylanach oskarżonym o nieostemplowanie 17 kwitków na ropę i skazanym na zapłacenie grzywny, już nie pamiętam w jakiej wysokości. Zarząd kopalni wniósł przeciwko temu rekurs, gdyż kwitków takich nikt nigdy nie stemplował, a używa ich się wszędzie, od początku istnienia przemysłu naftowego w całej Galicyi. Kwitkami nazywają to powszechnie robotnicy, furmani itd., ale właściwie formy kwitków karteczki te nie posiadają, są to tylko krótkie notatki ilości towaru, zabranego przez furmana, a prowadzone dla kontroli między kupcem, furmanem i kupującym. Na rekurs ten nie było odpowiedzi żadnej przez 5 lat!

Dopiero przy końcu lipca br., kiedy kopalnia już w drugie ręce przeszła, a administracya kopalni już 3 razy się zmieniła i o całym wypadku pamięć zaginęła, dostaję ja, ówczesny kierownik kopalni kobylańskiej, kartę upominającą na zapłacenie grzywny stemplowej w kwocie 57 złr. 50 ct. do dni 14, a to pod grozą egzekucyi i bez prawa dalszego rekurowania!

Miła niespodzianka! Zadziwiający pośpiech!

Raptularz na rok 1894 opuści prasę w pierwszych dniach października br.

Kasyno powszechne. W sobotę dnia 9 bm. odbył się drugi wieczorek z bardzo urozmaiconym programem. Punktem kulminacyjnym była gra na skrzypcach solo p. Ostrowskiego i solowy śpiew p. Bukowskiego. Wieczór zakończyły gry towarzyskie i tańce, które przeciągnęły się do rana. Następny wieczorek odbędzie się w sobotę 16 bm. Wstęp dla członków wolny, a dla obcych, wprowadzonych przez członków, 40 ct. od osoby.

Akcya ratunkowa. We Lwowie w sobotę odbyło się pod przewodnictwem infułata ks. Zabłockiego posiedzenie komitetu informacyjno-reparcyjnego dla niesienia pomocy dotkniętej klęską powodzi ludności. Przewodniczący zawiadomił, iż dat o rozmiarach tegorocznej klęski nie otrzymano jeszcze od Wydziału krajowego, natomiast odniósł się do komitetu wiceprezes Rady powiatowej przemyskiej dr. Czajkowski z propozycyą, ażeby biednej ludności wiejskiej dostarczyć dobrego zboża na zasiew. Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusya. Ks. infułat Zabłocki podniósł, iż żądaniem komitetu lwowskiego jest przyjść z pomocą najbiedniejszej ludności, zagrożonej głodem, to też o zakupnie zboża na zasiew zimowy mowy być nie może. Członek Wydziału krajowego dr. Sawczak wniósł, ażeby także od rządu zażądać dat, które będą dokładniejsze, aniżeli te, które zbierze Wydział krajowy, a nadto zapytać, ile pieniędzy i którym gminom rozdano. Wtedy będzie można się dopiero zoryentować, które gminy trzeba obdzielić. Dr. Holzer domagał się natychmiastowej

Z pobytu w Holandyi.

Przez

Jerzego Brandesa.

Kiedy zbliżamy się do Holandyi od strony południa, pewien rodzaj oczekiwania i zaciekawienia jest nieunikniony. Co też najbardziej uderzy nasze oko: krajobraz, żyzność ziemi, kanały, sposób budowy miast?

Z początku atoli widzimy, jak w każdym innym kraju, tylko stacye, większe lub mniejsze dworce kolejowe. Wszędzie ta sama jednostajność — z wyjątkiem chyba kilku odległych miejscowości w Europie. Tak więc na wstępie do nowego kraju — nic tylko perony, służba kolejowa, naczelnicy stacyj, tragarze i na wszystkich żółtych ścianach z daleka już jaśniejące słowa: *Van Houten's Cacao.*

Już w Belgii Van Houten's Cacao odgrywało niemałą rolę. Gdzie się tylko spojrzało: Van Houten's Cacao. W Holandyi zaś dochodzi to prawie do opętania. Podobnie jak podróżującego Anglika, według opisu Goethe'go w „Elegiach rzymskich“, wszędzie od Paryża do Livorno, od Livorno do Neapolu, prześladowała ludowa pieśń o Marlborough, tak dzisiaj prześladuje nas wszędzie w podróżach reklama.

Na wszystkich stacyach czerwonemi, niebieskiemi lub żółtemi literami, na czarnem, żółtem, błękitnem tle: *Van Houten's Cacao, best good koepest in gebruik.*

A krajobrazy? Prawie wcale ich się nie widzi, tak szybko mknie pociąg, a jeśli w przelocie cokolwiek wpadnie w oko, to z pewnością będzie to słup z napisem: *Van Houten's*... albo plakat, na którym dostrzega się ostatnią sylabę *bruik*. Zatrzymujemy się obok jakiegoś miasta, spoglądamy na Rosendaal lub Dortrecht, nic tylko jasne ściany, a na nich olbrzymiemi literami: *best good koepest*; ze wszystkich omnibusów, ze wszystkich rogów ulic rzuca się w oczy ta sama zaklęta formuła. Sądzimy, że przybyliśmy do kraju kakao, czujemy wyraźnie w ustach smak czekolady, nudne słowa reklamy zasiadły nam w mózgu, tracimy wszelki humor i w końcu jeszcze, na nasze umartwienie, musimy się przekonać z doświadczenia, że „Blooker's Cacao“ jest bezporównania lepsze.

Tymczasem zaś po drodze z Brukseli do Amsterdamu ukazuje się przecież kilka widoków, wobec których zapominamy o reklamie i brzydkiem krzykactwie handlowem, podziwiamy tylko i zachwycamy się. Oto pociąg przebiega wysoko w powietrzu ponad pięknem miastem portowem Rotterdamem. Widzimy rozległe miasto ze wspaniałemi, dobrze zbudowanemi, śpiczastemi domami, spoglądamy przez wysoko położone okna na zatrudnionych Holendrów i Holenderki, i dostrzegamy *à vol d'oiseau* obraz silnie pulsującego życia ulicznego, ożywionego ruchu portowego, a tam na horyzoncie setki okrętów w oddaleniu — tuż zaś pod sobą widzimy wielki w ramy wysokich domów ujęty rynek owocowy, taki, jaki możemy sobie wystawić za czasów Chrystyana IV. A ten wznoszący się z tłoku i jarzyn posąg z bronzu, posąg uczonego, przerzucającego karty jakiejś księgi, to zapewne — jak się domyślamy — Erazm Rotterdamczyk. On to rzeczywiście, uczony, autor satyry pod tyt. „Wartość głupoty“, która niedawno właśnie ukazała się we wspaniałem wydaniu francuskiem, ozdobionem rysunkami Hannsa Holbeina.

Za chwilę widok ten znika i krajobraz się rozszerza: żyzna równina usiana dokoła wiatrakami rozmaitego systemu, dokąd oko sięga. Naraz doznajemy uczucia, jak gdybyśmy mieli się udusić. Przez nieuwagę siedliśmy do przedziału dla palących. Siedmiu grubych Holendrów zebrało się stopniowo w tym samym przedziale i jak na prawdziwych Holendrów przystało, ćmią niemiłosiernie, gdyż wtedy tylko czują się dobrze, kiedy zatrują powietrze dymem tytoniowym. Palą bezustannie i zatruwają powietrze świadomie, jakby spełniali obowiązek. Jeden z nich okazuje się wrażliwym na przeciąg. Tego tylko brakowało: zamykają okna i podczas gdy jeden z nich udaje grzecznego i objaśnia cudzoziemca o Holandyi i holenderskich zwyczajach, powietrze tymczasem staje się coraz bardziej ciężkiem, gęstem, dusznem, nieznośnem, aż nareszcie w rozpaczy opuszczam się bezsilnie i mam jednę tylko myśl, jedno pragnienie: jak najprędzej dostać się do Amsterdamu.

Przybywamy nakoniec do Amsterdamu. Szybko do dorożki i do hotelu, położonego w dogodnym punkcie, przy pryncypalnej ulicy *Kalverstraat*. Wychodzimy na werandę. Jaki uderzający widok! Wzdłuż wąskiej, asfaltem wyłożonej ulicy, przesuwa się, w oświetleniu elektryczności i płomieni gazowych, tłum ludzi podwójną falą, tworząc rodzaj korsa. Ani jednego pojazdu pośród tego tłumu, ale nawoływania, tłok i hałas. Po obu stronach wznoszą się domy wąskie, trzypiętrowe, gdzieniegdzie nawet dwupiętrowe, ze śpiczastemi szczytami i po większej części z balkonami. Za pomocą lin, zwieszających się przy domach, wciąga się najrozmaitsze przedmioty z ulicy na górę.

Tuż naprzeciwko naszego „Hotel Adrian“ znajduje się dom, będący prawdziwem ogniskiem światła elektrycznego. Parter wygląda jak wejście do jakiejś panoramy. Za szkłem widać jakiś dziwny krajobraz. Idę przez ulicę, aby mu się lepiej przyjrzyć: pośród zwrotnikowej krainy, amerykańskiej, czy azyatyckiej, płynie wielka rzeka, na niej misternie zbudowany okręt, żegluje pośród plantacyj kakaowych. Podnoszę wzrok i widzę na poprzek wielkiej szyby metalowemi literami wypisane: *Van Houtens Cacao, best good koepest in gebruik.*

* * *

Kiedy myślę o Amsterdamie, albo o któremkolwiek innem starem holenderskiem mieście, przedewszystkiem staje mi przed oczyma tak zwana *gracht*, czyli ulica, której środek zajmuje szeroki kanał, podczas gdy wielkie chodniki po obu stronach ujęte są w szeregi wysokich wspaniałych wiązów, których wielkie korony podczas skwaru słonecznego dają przyjemny chłodny cień. Nigdzie w innych krajach Europy nie ma takich ulic. W Wenecyi brak drzew, w Berlinie i Paryżu, gdzie często spotyka się aleje, nie ma znowu kanałów. Ta mięszanina drogi lądowej i wodnej, spaceru i żeglugi, życia miejskiego i ruchu na rzece — stanowi cechę wyłącznie holenderską; jest przyjemną, dogodną i malowniczą zarazem. A przytem całość ma wybitnie starożytne piętno, jest starożytną, a nie przestarzałą, zapadłą lub niedogodną, lecz po staroświecku poważną, a zarazem wygodną i jak najzupełniej praktyczną.

Jak wiadomo, Amsterdam i to w wyższym jeszcze stopniu niż Wenecya lub Petersburg, jest miastem zbudowanem wbrew przyrodzie, na wzór przedhistorycznych budowli na palach. Zbudował je północny lud marynarzy, posiadający poczucie piękna, — jedyny z ludów germańskich, który, skoro tylko przebudził się, jako lud, zaraz w początkach swej egzystencyi okazał zmysł malowniczy i złożył dowody artystycznej oryginalności.

Tylko dla kontrastu przychodzi nam na myśl drugie miasto, zbudowane na morzu, ów gród patrycyuszów i marmurowych pałaców: Wenecya. Amsterdam zaś jest wygodnem miastem czysto mieszczańskiem. Pomimo swego szarego nieba, swego chłodnego i wilgotnego klimatu, swych nędznych popalonych cegieł, jest wcieleniem pierwotnego ideału a obok tego, w przeciwieństwie do Wenecyi, zachował swój handel i swe bogactwo. Co za bogactwa w tej starej Holandyi! co za skarby na każdym kroku! Byłem zaproszony do jednego z większych bankierów w Amsterdamie. Mieszkał w pięknym, ale bezpretensyonalnym domu, którego weranda wychodziła na niewielki ogród przy „Herrergracht“. Bankier ten był doskonałem uosobieniem typu tych kosmopolitycznych, zbaronizowanych milionerów, spokojnych, mądrych, uprzedzających, wszechwiednych, którzy w Paryżu, Warszawie Petersburgu, czy Amsterdamie — wszędzie są jednacy. Tak np. znał on doskonale na pamięć zarówno stosunki handlowe jak i ludzi w Kopenhadze.

— Czy ma pan interesa z Rotszyldem? — spytałem.

— Miałem — odparł, — teraz zaś z reguły miewam interesa tylko z samemi rządami.

Wspomniałem o wrażeniu bogactwa i powszechnego dobrobytu, jakie zrobiła na mnie Holandya.

— Tak jest — rzekł, — trudno uwierzyć, jakie bogactwa posiada ten kraj. Okazuje się to dopiero przy każdej sposobności, ilekroć zachodzi potrzeba odwołania się do niego.

(C. d. n.)

energicznej akcyi W tym celu proponuje mowca, aby komitet wysłał na miejsce powodzi delegatów, którzyby rozdzielali zapomogi. Jeżeli się będzie czekać na daty z Wydziału krajowego, to pomoc będzie spóźniona. Dr. Gostyński, ks. Pawłowski, pp. Ciuchciński, Markiewicz, Romańczuk, ks. kanonik Pawlików i p. Trojan sprzeciwili się wysłaniu delegatów, gdyż to nie doprowadziłoby do celu, bo zebrane dotychczas środki są szczupłe. Przy głosowaniu upadł wniosek dra Holze a, również nie zgodzono się na zakupno zboża na zasiew zimowy. Natomiast uchwalono odnieść się w krótkiej drodze o daty do namiestnictwa, a następnie wysłać do urzędów parafialnych kwestyonaryusze stosownie ułożone, któreby zawierały także zapytanie, jaka pomoc jest potrzebna.

Cholera w Galicyi. Według urzędowej *Gazety Lwowskiej*: Dnia 7 września zachorowało na cholerę: W mieście Bohorodczanach, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim), w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim) i w Delatynie (w powiecie nadwórniańskim) po 1 osobie, w Kołomyi 2 osoby. Zmarło: W Opryszowcach (w pow. stanisławowskim), w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) i w Podleśniowie *ad* Mikuliczyn (w powiecie nadwórniańskim) po 1 osobie.

Dnia 8 września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, Dobrotowie i Wołosowie po 1 osobie. W Nadwórnie 2 osoby, w Rymanowie (w powiecie sanockim) 4 osoby, w Czerniatynie (w pow. horodeńskim), w Demyczn (w powiecie śniatyńskim), w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) i w Kołomyi po 1 osobie. Wyzdrowiały: W mieście Kołomyi 4 osoby, w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 1 osoba.. Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Nadwórnie 2 osoby. W Rymanowie (w powiecie sanockim) i w Kołomyi po 2 osoby. Nadto stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką u osoby zmarłej w Młyniskach (w pow. żydaczowskim); natomiast nie wykryto zarazków cholery w wydzielinach osoby chorej w Wygodzie (w powiecie dolińskim) i w wydzielinach dzieci zmarłych w Pcświerzu *ad* Bukaczowce (w pow. rohatyńskim).

Stare książki szkolne, których z powodu zmiany planu zbyć nawet w antykwarniach nie można, byłyby wielką pomocą dla braci naszej amerykańskiej, pozbawionej możności czynienia zakupów w księgarniach naszych, lub nieumiejącej sobie w tym kierunku zaradzić. Z Czech i Niemiec wysyłają co roku rodacy tysiące ksiąg dla swoich emigrantów i w ten sposób utrzymują ciągłą łączność ze swoimi braćmi za Oceanem. W każdym domu polskim znajdzie się niewątpliwie mnóstwo książek szkolnych i pożytecznych dla wychowania narodowego naszej nowej czwartej dzielnicy, a leżących bezużytecznie u nas w szafach lub na strychach. Należy książki te, zwłaszcza szkolne, pozbierać i przysłać je redakcyi *Przeglądu Emigracyjnego* we Lwowie, oczywiście za opłaceniem porta (bardzo nieznacznem, 1 kgr 15 ct.), skąd rozesłane zostaną na właściwe miejsce przeznaczenia. Zamożniejsi mogliby na koszta przesyłki za Oceanem dołączyć również pewien datek w gotówce lub znaczkach pocztowych.

Krajowa dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Tabele służbowe ekspedytorów i ekspedytorek poczty i telegrafu wykazują licznych tego rodzaju funkcyonaryuszów, którzy od lat kilku lub nawet kilkunastu nie pełnią obowiązków służbowych przy żadnym urzędzie pocztowym. Gdy na uzyskanie stałych posad pocztmistrzów, względnie ekspedyentów, mogą tylko wówczas liczyć ekspedytorowie i ekspedytorki, jeśli po uzyskaniu kwalifikacyi pełnili służbę w charakterze sił pomocniczych, gdy z drugiej strony interes służby wymaga sprostowania odnośnych wykazów rzeczonych funkcyonaryuszów, wzywa się niniejszem wszystkich ekspedytorów i ekspedytorki w obrębie galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, by do dnia 30 września b. r. zgłosili się pisemnie do tejże dyrekcyi i wykazali, gdzie zamieszkują i w którym urzędzie pocztowym są obecnie zajęci, względnie wyjaśnili, dlaczego nie korzystają z uzyskanej kwalifikacyi do pełnienia służby pocztowej i telegraficznej. Ekspedytorowie i ekspedytorki, którzy pominą milczeniem niniejszy okólnik i nie zgłoszą się pisemnie do dyrekcyi poczt i telegrafów, będą uważani za rezygnujących z dekretu kwalifikacyjnego i wyeliminowani z szeregu funkcyonaryuszów zakładu poczty i telegrafu.

Zakopane, 7 września. (Kor. *N. Reformy*). Po kilku dniach znacznego ochłodzenia, zajaśniały piękne, słoneczne pogody, a goście, których tutaj jeszcze bardzo wiele, skwapliwie korzystając z tego, urządzają wycieczki w Tatry. Śniegi w Tatrach świeżo spadłe poginęły tak bardzo, że zaledwie można je zobaczyć na najwyższych turniach. Były wprawdzie obfite opady śnieżne, począwszy od najwyższych szczytów, aż na górnych reglach, ale najwięcej na kilkadziesiąt centimetrów, i to tylko miejscami tak grubo, nie zaś, jak pisali nieco naiwni korespondenci niektórych pism, na trzy metry grubości!

Gościom, którzy dawniej bywali w Zakopanem, wiadomo dobrze, jak to zapuszczała tu korzenie zmora germańska, gdy dwór był pruski, rządcy i leśniczowie niemieccy, a prąd ten udzielał się ludowi góralskiemu, nadzwyczaj podatnemu wszelkim nowościom. Rządca, a zarazem starszy leśniczy nie nazywał się inaczej, jak „pan *forštdirektor*“, leśniczy „*fošnir*“, zrąb w lesie „*šlag*“, każden leśniczy nosił odznakę blaszaną z napisem niemieckim „*Herrschaft* Zakopane“. Dużo trzeba było zachodów, aby tę niemczyznę wypędzić, a przedewszystkiem pomógł w tem najwięcej nowy dziedzic zakopiański Wład. Zamoyski, mąż działający w duchu czysto narodowym, nie zasadzającym się na gadaniu, ale na pracy twardej, prowadzonej celowo ku ogólnemu dobru. Powoli zginął wpływ germański, ale jakby już ta kraina tatrzańska była skazana na próby z germanizmem, znów w innej okolicy sąsiedniej zagnieżdża się, sadzony ręką polską. Oto w dobrach poronińskich właśnie przyjęty został zarządca Niemiec, a jednym leśniczym również jest Niemiec już od dłuższego czasu. Równocześnie szukają miejsc zawodowi rodacy, a gdzież je znajdą, jeżeli tak się dzieje w ojczyźnie u rodaków dziedziców. Dodajmy tu jeszcze szkołę rzeźbiarską w Zakopanem, obsadzoną w większej części Niemcami, a dopełni się miarka przyjemnych wrażeń, jakie można wynieść ze szczeropolskiej ziemi, którą jest Podhale nowotarskie.

W tym roku wykończono dwa domy w Zakopanem, wybudowane w stylu tutejszym, ludowym, p dr. Chrostowskiego i p. Gnatowskiego. Postać ich zawdzięcza początek temu nowemu kierunkowi tatroznawstwa, który zwrócił się na pole szczegółowego badania ludu tutejszego, a jaki widnieje w dziele dr. Matlakowskiego „o budownictwie na Podhalu“. Kształt cały, pojedyncze szczegóły. przeprowadzenie ustroju wiązania, ozdoby — wszystko to tak odmienne od zwykłych stylów, czy smaków szwajcarskich i innych, że z przyjemnością spogląda zdziwione oko na ten objaw twórczości ludu naszego, sięgającej odległej starożytności polsko słowiańskiej. Może w przyszłości powstanie nowy styl, polski, przy należytem rozwinięciu całego bogactwa w tym kierunku zachowanego w chatach góralskich.

Pobyt i popisy Sokołów krakowskich w Zakopanem podziałały potężnie na rozpowszechnienie zasad i celów sokolich. Górale, których ogromnie zachwyca zawsze siła i zręczność, śpiewają bowiem o tych bohaterach zbójnikach, co skakali „od buczka do buczka, potem do jawora“ — wiele teraz rozpowiadają o Sokołach. „Coby mi dali takich stu, — mówi Sabała, — wszystkobyk zrobił na świecie, nicby nam nie było cudne“. Ledwie skończyły się popisy sokole, a tu młódź góralska rzuciła się na drążki żelazne, by naśladować Sokołów, którzy swem obcisłem ubraniem ćwiczebnem przypominają strój góralski.

Brody, 10 września. (Koresp. *N. Reformy.*) W uzupełnieniu korespondencyi mojej z 7 b. m. donoszę, że ostatnim najlepszym toastem był ks. kanonika Jeremy, który podniósł, że nie wystarczy miłość dla kraju i ludu słowem wyznawać, ale i czynu potrzeba, to też sposobność jest obecnie wobec ogromnego nieszczęścia, które wskutek ulewnych deszczów padło na lud nasz, proponuje więc składkę dla powodzią dotkniętych, która przyniosła przy stole 62 złr. 70 ct.

W jednej z korespondencyj pisałem o zakupnie zboża rosyjskiego przez rząd francuski i o przeładowaniu zboża z wagonów rosyjskich do austryackich w Brodach, przyczem spora liczba robotników, będąca już od długiego czasu bez zarobku, znalazłaby go. Z przykrością donieść mi wypada, że radość tych robotników znikła, gdyż przeładowywanie zboża nastąpi w Radziwiłłowie dla braku magazynu obszernego i rampy na stacyi naszej, wskutek czego tamtejsi robotnicy będą mieli zarobek, a nasi rozczarowanie, a to przez niedbałość zarządu kolei. który teraz czy później już to ze względów strategicznych będzie musiał rampę budować.

Przeniesienia i mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Adolfa Podlaszewskiego z Kołomyi do Lwowa i mianował radcami sądu krajowego sędziów powiatowych Justyna Bogusławskiego w Gródku dla Złoczowa, Leopolda Hausera w Żółkwi dla Lwowa, Jana Plutyńskiego w Brzozowie dla Stanisławowa, Tytusa Zajączkowskiego w Haliczu dla Kołomyi i dra Karola Miklaszewskiego w Szczercu dla Przemyśla, oraz sekretarza Rady we Lwowie Jana Bartnika dla Lwowa Dalej przeniósł minister sprawiedliwości sekretarza rady przy sądzie obwodowym w Przemyślu dra Marcelego Misińskiego do Lwowa i mianował sekretarzami adjunktów Hermana Garfeina w Złoczowie dla Lwowa i Hugona Królikowskiego w Przemyśln dla Przemyśla.

Korespondencya Redakcyi.

Panom Ig. B. i Józ. Zer. dla wiadomości redakcyi potrzebnym jest adres obu panów, a pożądańszem byłoby ustne porozumienie się o sprawie opisanych zajść w Alwernii.

Nekrologia.

Z Paryża pod datą 6 września b. r. otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze! Liczę na łaskawą dobroć Waszą, że raczycie mi wydzielić skromne miejsce w szpaltach zacnego Waszego pisma, abym oddał należną cześć i złożył na świeżo usypanej mogile wieniec niezatartej pamięci jednemu z uczciwych i zacnych przyjaciół moich, a którego przedwczesna śmierć z objęć naszych wydarła.

Chcę mówić o księdzu Eustachym Szczeniowskim, proboszczu z Wieliczki.

Prawy Polak, sercem i duszą kochał on Ojczyznę swoją! Tęsknota za nią rozdzierała nieraz zbolałą jego pierś — a z tej tęsknoty spowiadał on się Bogu i wiem, że co dnia rzewną a gorącą modlitwą błagał Go o jej odrodzenie i o jej pomyślność i szczęście.

Powiernik, choć zdala jego uczuć, które tchnęły cnotą, prawością i miłością częstokroć większą nad możność, wiem, że spełnił on godnie wymiar posłannictwa swego tu na ziemi, i nie wątpię, że duch jego już z po za grobu, z dziedziny wybranych miłosierdziem bożem. unosi się dziś jeszcze po nad krajem, który całą ukochał duszą, i błaga u tronu odwiecznej sprawiedliwości jego odrodzenia ku szczęściu i Swobodzie.

O! takich mężów już dziś nie wielu!

Mimo tytułów, godności, ubiegłej pracy, którą na korzyść kraju ze świętą podejmował gorliwością, widzieliśmy go zawsze cichym i prawie naiwnym skromnością, — och, bo ś. p. Eustachy Szczeniowski jeśli był zacnym Polakiem, był także godnym kapłanem, a charakter ten, święty w obliczu Boga, starał się uzacniać w stosunkach do ludzi prawością swoich intencyj i poświęceniem większem nieraz. niż siły jego na to pozwalały.

To też, otrzymawszy smutną wiadomość o jego śmierci, w poczuciu prawdy i godnego uznania jego zasług, zapragnąłem, aby i głos mój, głos wygnańca i z obcej ziemi dorzucił więcej jeden kwiatek do wielkiej już korony, którą mu przyjaźń i miłość bratnia na grobie złożyły.

Niech słowo moje będzie słowem nadziei, którą on z tak wielką wiarą pieścił w duszy swojej, że Bóg Ojczyznę naszą wskrzesi! — a z mojej strony dodam: Niech duszę jego przyjmie do swej chwały i wmiesza ją w poczet tych, którzy tu na ziemi walczyli pod sztandarem świętego godła: „*pro Deo et patria*“!

Ks. F. Tański, kan. hon., wikaryusz kościoła Panny Maryi w Paryżu.

Dział ekonomiczny.

„Nafta“, organ Towarzystwa techników naftowych, zamieszcza następujące pismo, które poruszając bardzo ważne kwestye cen ropy, transportu tejże i konkurencyi zagranicznej na największą zasługuje uwagę.

Pismo to opiewa:

Należy zwrócić uwagę przedsiębiorców naftowych na obecnie toczące się rokowania pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą w sprawie nowej taryfy celnej. Rosya nawet niezależnie od rezultatów, jakie mogą wyniknąć z konferencyj między obu państwami, obniżyła cło od wielu artykułów stąd sprowadzonych.

Ze zaś ważnym artykułem eksportowym rosyjskim jest nafta kaukaska, może nas słuszna napełniać obawa, by wywzajemniając się za ewentualne ustępstwa ze strony Rosyi na rzecz artykułów przemysłowych sprowadzanych z Austryi ta ostatnia nie poczyniła udogodnień w imporcie płodów rolniczych leśnych i.... nafty. Nie pierwszy i ostatni raz bogate przemysłowe prowincye: Niższa Austrya, Czechy, Morawa, zarobiłyby ze szkodą rolniczej i biednej Galicyi,

Podobno mają nawet w Rosyi zaprowadzić z dniem 1 września znacznie zniżone taryfy kolejowe dla niektórych artykułów, między innymi i dla nafty. Niezależnie więc od rezultatów ostatecznych, jakie mogą przynieść układy pomiędzy obu państwami, przedstawia zniżenie kosztów ponoszonych przez naftę rosyjską, aż do granicy Austryi poważne niebezpieczeństwo obniżenia cen naszej ropy, które w ostatnim roku dzięki przeprowadzonemu kartelowi i kontyngentowaniu nafty, w czem główną zasługę przypisać musimy „Krajowemu Towarzystwu naftowemu“ i jego niestrudzonemu prezesowi p. Augustowi Gorayskiemu, w stosunku do poprzedniego roku znacznie się podniosły.

Zniżka zaś ceny ropy jest nietylko ubytkiem dochodu dla ogółu przedsiębiorców naftowych, tak jak obniżenie ceny jakiegokolwiek artykułu dla przemysłowców produkujących ten artykuł, ale stanowi dla wielu przedsiębiorstw kwestyę egzystencyi. Większa część bowiem szybów naftowych w Galicyi ma średnią a przeważnie nawet małą produkcyę. Dwa tysiące lub tysiąc beczek dziennie produkujące studnie, jak było w Wietrznie i Równem, to wyjątek, który od tego czasu nigdzie się nie powtórzył, a sto beczek dziennie stanowi już ważny wypadek i o rzadkiej studni i szczęśliwym właścicielu trąbi się wokoło. Wobec tego jednak, że znajdujemy się w środku Europy, niejedna studnia dająca tylko parę beczek dziennie jest już rentowną. O większej zaś lub mniejszej rentowności studni nie decyduje wyłącznie dzienna produkcya, lecz i jej ciągłość przy równoczesnem uwzględnieniu kosztów wiercenia eksploatacyi i transportu ropy.

Gdy zatem przedsiębiorstwa naftowe galicyjskie nie są obliczone na wielkie produkcye, ale zadowalniać się przeważnie muszą małą produkcyą gdy przytem większa część krajowych przedsiębiorstw naftowych pracuje stosunkowo niewielkim kapitałem — pracuje wiele z nich na tej nie dającej się oznaczyć ściśle (bo odrębnej na każdym terenie i w każdym szybie) granicy między małym zyskiem a stratą. Jest to co prawda ujemna strona nafciarstwa galicyjskiego. ale tak jest i z tem liczyć się trzeba

Każda zwyżka cen rozszerza tę granicę na korzyść zysku, każda zniżka zmniejsza ilość przedsiębiorstw pracujących produktywnie. Że zaś z góry przedsiębiorstwo rozpoczynające nie oznaczy ile ropy mieć będzie i dopiero po wywierceniu studni jednej lub kilku — jeżeli środki pozwolą — może zestawić bilans wtedy — decyduje cena ropy, czy przedsiębiorstwo może egzystować czy musi likwidować.

Im niższa cena ropy, tem więcej zmarnowanego w próżne wiercenia kapitału, tem więcej upadających przedsiębiorstw naftowych tak nowych, które nie otrzymały opłacającej się ropy jak i dawnych, które wprawdzie małą dywidendę dawały, ale istniały, a które przy zniżce cen muszą roboty zawiesić.

Kwestya zatem każdych kilkunastu centów zniżki w cenie ropy jest w Galicyi kwestyą egzystencyi dla rodzin wielu pracowników naftowych, szczególnie teraz, gdy przy ogólnem mniemaniu, iż cena ropy stale się podnosi, wiele nowych przedsiębiorstw powstało.

Lecz obowiązkiem społeczeństwa jest nietylko akademickie konstatowanie mogącego zajść faktu ale — i to przedewszystkiem — staranie się o odwrócenie grożącego wypadku, lub o ile możności zmniejszenie złych skutków mogących ciężko dotknąć część ludności.

Tu nie wystarcza, że z założonemi rękami powiemy sobie: jest Towarzystwo naftowe, jego to rzecz — niech sobie głowę łamie. Nie przeczymy, że jest to sprawa przedwszystkiem towarzystwa naftowego reprezentującego interesy nafciarstwa galicyjskiego, ale opinia kraju, czy dziennikami, czy w razie potrzeby przez posłów naszych wyrażona, powinna dobitnie zaznaczyć, iż dosyć nam ciągłej roli kopciuszka poświęcanego dla „wyższych racyj stanu“. Głos taki kraju otwarcie, po męsku wypowiedziany nietylko nie szkodzi, ale dopomódz może Towarzystwu, które opierając się na opinii swego społeczeństwa silniejszą ma podstawę do działania.

Konkretnie mówiąc, mamy prawo żądać równej z innemi prowincyami opieki państwa dla naszego rodzimego przemysłu naftowego, by ten przemysł nie płacił własną skórą możności prędszego zbogacenia się kilku fabrykantów austryackich (co, jak wyżej wspomniano, przy zmianie taryfy celnej przy ugodzie z Rosyą jest możliwe) i mamy prawo teraz żądać, by w razie rzeczywistego zniżenia taryf kolejowych dla nafty z Rosyi nie zostaliby opuszczeni; ale, by w Wiedniu w dyrekcyi kolei państwowych pamiętano o galicyjskim przemyśle naftowym, który na gwałt odpowiedniej zmiany na swą korzyść w polityce taryfowej potrzebuje, by mógł wobec wypierającej go obcej nafty egzystować, i który wymaga w zastósowaniu do niego już nie uprzywilejowania ale równouprawnienia.

Stan zasiewów we wschodniej Galicyi. Pierwsze dni peryodu, do którego odnosi się niniejsze sprawozdanie, były znowu deszczowe — od 18 sierpnia zacząwszy, panowała piękna, słoneczna pogoda, która jednak pod koniec miesiąca stała się zmienną i przy anormalnem opadnięciu temperatury, deszczową. Te ostatnie deszcze opóźniły znowu pracę koło zbiorów i sprowadziły nowe straty. Bardzo wiele zboża jeszcze do dzisiaj dnia leży na polach i pomimo usilnych starań i wytężonej pracy nie udało się go zwieźć, tembardziej, że anormalnie niska temperatura nie sprzyja szybkiemu schnięciu.

Wobec spóźnionych w takim stopniu zbiorów, nie rozporządzamy dostateczną ilością cyfrowych relacyj co do prób omłotu i dlatego trudno przychodzi zestawić ogólny, dokładny obraz zbiorów. Z relacyj jednakże, jakie mamy do dyspozycyi, z żalem skonstatować wypada, że gdyby nie nieustające i takiej miary klęski zbiór tegoroczny mógłby być jednym z najświetniejszych. Z zastrzeżeniem bowiem, że strona jakościowa zbiorów obecnych pozostawia wiele do życzenia, z zastrzeżeniem dalszem, że wskutek świeżych deszczów nowe straty pod względem także ilościowym powstały i niestety nie są jeszcze wykluczone, nie można kwalifikować wszystkich zbiorów jako złe. Zbiór żyta jest niewątpliwie najsłabszy — na słomę wypadł miernie, na ziarno gorzej niż miernie. Pszenica ucierpiała także od rdzy i niezmiarki, pomimo tego jednak, dzięki bujnemu rozwojowi słomy i średnim wydatkom w ziarnie, ogólny wynik nie powinien być zły. Jęczmień ucierpiał wiele od słoty, słoma jest niezła, ziarno również wcale dobre. Owies, szczególnie wczesny, ucierpiał bardzo wiele, ale nie brak relacyj o bardzo dobrych rezultatach. Pomimo jednak, że zbiory głównych gatunków zboża nie wypadły tak źle, jak sobie to wyobrazić można było — zwracamy tu powtórnie uwagę, że zbiory nie są pokończone — ogólny rezultat wszystkich zbiorów musi wypaść źle. Groch, pognił prawie wszędzie, hreczki dały bardzo słabe zbiory, kukurudza rozwija się bardzo słabo i wątpić należy, czy dojdzie. O kartoflach jeden tylko jest głos, to jest, że wszędzie gniją. Stan łąk i koniczyn jest pomyślny. Uprawa jesienna jest w najwyższym stopniu spóźniona. *Rolnik.*

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 9 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·61	7·62
Pszenica na wiosnę	8·03	8·05
Żyto na jesień	6·36	6·39
Żyto na wiosnę	6·89	6·91
Owies na jesień	6·96	6·97
Owies na wiosnę	6·92	6·93
Rzepak	15.70	15·80

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 11 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	41,76 mm	44,83 mm	47,94 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,5	+7°,2	+14°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW	WSW	NNW
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	86 %	43 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	6	5

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Poznań, 11 września. Trzeci Zjazd prawników i ekonomistów polskich dzisiaj, po nabożeństwie w kościele farnym, otworzył uroczyście August Cieszkowski w sali teatru polskiego. Imieniem miasta powitał zgromadzenie p. Wicherkiewicz, imieniem rolników p. Żółtowski, imieniem prawników p. Motty.

Marszałkiem Zjazdu przez aklamacyę wybrany został prof. Madeyski, zastępcą prof. Zoll.

Poseł Szczepanowski wygłosił znakomity odczyt o postępie ekonomiczno-społecznym w Galicyi, od czasu jej samorządu.

Teatr przepełnniony. Loże i galerye wypełniła liczna publiczność płci obojga.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 września. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły d. 7 września: banknotów w obiegu było za 480,962.000 złr., czyli o 11,270.000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 276,176.000 złr. (mniej o 270.000 złr.); w portfelu wekslowym 189,009.000 (więcej o 2,112.000 złr.); w lombardzie 25 588.000 (więcej o 1,348.000 złr.); banknotów nieopodatkowanych w zapasie 7,041.000 (mniej o 2,454.000); not państwowych w obiegu 327,788.000 (więcej o 11.659.000).

Lublana, 11 września. Wybór uzupełniający do sejmu kraińskiego z kuryi gmin wiejskich Postojina *(Adelsberg)*, w miejsce zmarłego posła Kavczicza, rozpisano na 21 października.

Zagrzeb, 11 września. Umarł biskup Paurelicz.

Borossebes, 11 września. Cesarz wczoraj rano wysłuchał mszy św. i przyjmował przed południem deputacye kleru wszelkich wyznan komitatu, gminy Arad i korpus oficerski. Na przemówienie przewódcy deputacyi kleru odpowiedział cesarz zapewnieniem, iż wszyscy obywatele węgierscy bez różnicy religii, narodowości i języka są zarówno bliscy jego ojcowskiemu sercu. Na przemówienie szyzmatyckiego biskupa rumuńskiego cesarz wyraził nadzieję, że wyznawcy biskupa trzymać się będą z daleka od poduszczeń, które mają na celu bałamucenie ludności. Na każde przemówienie cesarskie odpowiadano gromkiemi wiwatami. Wieczorem odbył się wieczór, poczem cesarz odprawił *cercle*. W końcu spalono świetne ognie sztuczne. Cesarza przyjmowano wszędzie objawami radości.

Borossebes, 11 września. Na wczorajsze przemówienie rumuńskiego biskupa szyzmatyckiego Metianu, odpowiedział cesarz: Chętnie zapewniam was o mojej niezmiernej łasce i życzliwej opiece, której użyczam każdemu memu poddanemu bez różnicy wyznania i narodowości. Spodziewam się zresztą i wymagam, że również waszym wpływem ochronicie waszych współwyznawców od tych szkodliwych poduszczeń, które w niektórych okolicach zmierzają do obałamucenia ludności. Chociaż wasz język jest innym, macie jak każda inna narodowość obowiązek utrzymać pokój i zgodę z innemi narodowościami, jak również uszanować ustawy i konstytucyę kraju W ten sposób możecie uzyskać zabezpieczenie i rozwój waszych interesów i waszego dobrobytu.

Metz, 11 września. Na toast cesarza niemieckiego odpowiedział wielki książę badeński imieniem piętnastego korpusu armii i w imieniu własnem dziękując, że dozwolonem mu było brać udział w bardzo ważnych pracach dla armii i państwa, co jest najwyższym zaszczytem dla żołnierza. Dlatego wielki książę podnosi okrzyk: Jego cesarska mość niech żyje długie lata na czele państwa żyjącego w pokoju.

Karlsruhe, 11 września. Cesarz niemiecki i książę Neapolu przybyli tu wczoraj. Przyjął ich wielki książę. Ludność witała dostojnych gości z zapałem

Paryż, 11 września. Przybył tu wczoraj wielki książę Aleksy, naczelny admirał floty rosyjskiej, wraz z księciem i księżną Leuchtenberg. W książę uda się do Vichy, a potem do Tulonu, aby dokonać przeglądu eskadry rosyjskiej.

Madryt, 11 września. Zaburzenia w Santander powtórzyły się wczoraj wieczór. Żandarmerya wyparła ekscedentów, przyczem 5 osób zostało rannych, 11 osób aresztowano.

Londyn, 11 września. *Biuro Reutera* donosi z Buenos-Aires, że w Tucuman przyszło do potyczki rokoszan z wojskiem prowincyonalnem. Strzelano z okien i z dachów. Rokoszanie obsadzili dworzec kolejowy. Wypędziwszy wojsko rządowe, mają rokoszanie złożyć z urzędowania gubernatora.

Konstantynopol, 11 września. Tutejsza *Agencya* oświadcza że doniesienie, jakoby niedawno temu na wybrzeżu Saloniki znaleziono kilka worków z 50 trupami, prawdopodobnie politycznych przestępców, — jest złośliwą bajką. Konsulowie obcych mocarstw w Salonice potwierdzają, iż wiadomość powyższa jest z gruntu fałszywą. Rozchodzi się jedynie o odszukanie zwłok młodej dziewczyny, która w przystępie obłąkania rzuciła się do morza. Kłamliwe wymysły na ten temat szerzone, wywołały w Konstantynopolu głosy oburzenia.

Waszyngton, 31 września. Małżonka prezydenta Clevelanda powiła córkę.

Buenos-Ayres, 11 września. Senat zatwierdził traktat z Chili. Powstańcy w Tucuman otrzymali posiłki. Z Rio de Janeiro nadchodzą sprzeczne wiadomości. Wszelkie telegramy przejęto.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 września 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	50
Zjednoczony dług w srebrze	97	20
Austryacka renta złota	119	85
5 % austryacka renta (marcowa)	96	60
Akcye banku austro-węgierskiego	980	--
Akcye kredytowe	337	—
Londyn	125	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	60

Wiedeń 11 września. Ruble 130 25 Cena nafty 18·27 — 19·75 Spirytus 17·20 —. Żyto 6·36 do —·—. Pszenica 7 61. Owies 6·94

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nr. 5096.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się

dnia	w biurze	dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	dziennie chleb à 840 gramów porcyj	dziennie owies à 840 gramów porcyj	owies à 3360	owies à 4200	owies à 5040	chleba porcyj à 840 g.	mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba zł.	Wadyum co do owsa zł.
5 października 1893 o godz. 10 przed południem	c. i k. wojskowego magazynu prowiant. w Ołomuńcu	Opawa		1 stycznia 1894	31 grudnia 1894	1665	—	44	—	—	607725	3617	540	1800	200
		Karniów				338	—	6	—	—	123370	734	72	400	30
		Cieszyn				915	—	19	—	—	333975	1988	228	1000	90
		Bielsko				335	—	4	—	—	122275	728	48	400	20
9		Przerów				—	18	14	300	51	—	—	4760	—	1900
		Prościejów				221	80	17	125	—	80665	488	3263	250	1300
		M. Hranica				277	—	6	—	169	101105	613	3139	300	1300
		M. Szymterk				468	—	9	—	—	170820	1035	108	500	40
12	Tarnowie	Nowy Sącz				480	—	10	—	—	175200	1042	122	680	45
17	Krakowie	Wadowice	Klecz dolna			870*	—	15	58	153	317550	1890	3887	1100	1600
		Chrzanów				160	9	7	150	—	58400	348	2412	200	900
		Kęty				170	8	7	150	—	62050	375	2409	200	900
		Niepołomice				160	8	7	150	—	58400	348	2409	200	900
		Bochnia				320	—	—	—	—	116800	695	—	350	—

(Nagłówek: na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizon. wojska, wojsk. zakładów, izolow. osób i obrony krajowej — dziennie; obok podana potrzeba na 1 rok obliczona wynosi co do chleba)

Uwaga.

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowan. osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. A—a zeszytu warunkowego z dnia 5 września 1893 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę dla szkół oficerskich brygad i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionemi;

e) w ciągu peryodu dzierżawnego pozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;

f) potrzebę na rok 1894 dla dotyczących stacyj i dla miejsc oddalonych do 15 km. dla koncentracyjnego wojska.

* Z tych około 40 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy Dolnej.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom, trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantów, w którym według wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.**

Podania cen zbiorowe na chleb i owies są dozwolone tylko dla stacyj w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub poniżej.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla jednej lub więcej innych stacyj, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły mające być odstawione **w czasie przemarszów,** mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykułu 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione. Gminy zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi bezwarunkowo**; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów, na powyżej rozpisaną stacyę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym**

5. Chleb będzie się wprawdzie wypiekać w porcyach po 700 gramów a względnie w bochenkach po 1400 gramów, lecz ceny dzierżawne należy podać za należną porcyę po 840 gramów.

6. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że tenże w cenie oferowanej się mieści.

7. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owsa musi być w stacyach: Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Cieszynie i M. Hranicy, w Bochni mąki na chleb a w stacyi Przerowie owsa w wysokości trzechmiesięcznej, zaś we wszystkich innych stacyach w wysokości jednomies. utrzymywanym.

10. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesenci dowiedzieć się a względnie przeczytać mogą.

12. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu**, we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 5 września 1893 r. **Zwraca się obecnie szczególną uwagę, że w dotyczącym zeszycie warunkowym poczynione są kilkakrotne odmiany inne od zeszłorocznych.**

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

13. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się postanowieniom zwyż wymienionego na dotyczącą rozprawę przygotowanego zeszytu warunkowego.**

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 5 września 1893 r.

Z Intendantury c. i k. I-go Korpusu.

Offerts-Formulare.

OFFERT.

50 kr. Stempel.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5096 vom 5 September 1893 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . Kr. sage! . . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer à 3360 Gramm zu . . Kr. sage! . . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1894 bis Ende December 1894 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten*) . . . des Artikels IV des Arendierungs. Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . fl. bestehend . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener amtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 procentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnishefte vom 10. Juli 1893 enthalten sind.

Laut aufruhenden Bescheides der/des . . . zu . . . . wird mein Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . übermittelt werden.

. . am . ten . 1893.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten

wohnhaft in . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnisheftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:

Offert infolge Kundmachung vom 5 September 1893 zu der Verhandlung am . . ten October 1893. 2 04 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.